

Podróż blogera do Lwówka Śląskiego

Bernd Schadowski



Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury

Skarby geologiczne Górnych Łużyc i Dolnego Śląska

Wyprawa rowerowa przez Niemcy, Czechy i Polskę

wśród przyrody, zamków i pałaców

Etap pierwszy: Żytawa (D) przez Frýdlant (CZ) do Pobiednej (PL)
Dystans: 111 km | przewyższenie: 850 m

Wyobraź sobie, że pytają Cię, czy chcesz się wybrać na wycieczkę blogerską po Górnych Łużycach. Kto by nie chciał? Kiedy na początku 2021 roku Towarzystwo Marketingowe Górne Łużyce – Dolny Śląsk zwróciło się do mnie z takim zapytaniem, od razu się zgodziłem. Północ Polski znam z mojej wyprawy nad Bałtyk, a z innych relacji wiem, jak wspaniała jest przyroda Polski i Czech. Problemem jest tylko koronawirus. Czy można zorganizować taką wyprawę podczas pandemii? Rzeczywiście w czasie twardego lockdownu musi zostać odłożona. I zanim na początku maja w końcu będzie ona możliwa, musi zostać dopełnionych wiele formalności.

Początek na trójstyku granic

Przez dwa dni, w trójkę, zwiedzamy Górne Łużyce i Dolny Śląsk. My, czyli drugi bloger o pseudonimie "Biking-Tom" i nasz przewodnik Christian, reprezentujący touroperatora "Transost". Nasza podróż rozpoczyna się w historycznym mieście Żytawa, w południowo-wschodnich Niemczech, bezpośrednio na trójstyku granic Niemcy-Polska-Czechy, na wysokości 238 m n.p.m. Tutaj, w regionie graniczącym z Czechami, na wysokość ponad 500 m n.p.m. wznoszą się granitowe góry Górnych Łużyc. Płyta piaskowca czeskiego opada w kierunku południowym i z oderwaną północną krawędzią tworzy najmniejsze pasmo górskie w Niemczech, Góry Żytawskie. Nasza trasa prowadzi w kierunku wschodnim, więc zaczynamy przy 5° Celsjusza w długich ubraniach rowerowych na rynku w Żytawie i o wpół do dziewiątej ze ścieżki rowerowej widzimy trójstyk granic. Z uśmiechem pomyślałem, iż "to zabawne, że wczoraj wieczorem byłem bardzo blisko trójstyku granic Niemcy – Holandia – Belgia, na zachodniej granicy Niemiec".

Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury



Nasz przewodnik Christian wpadł na pomysł, aby oprócz zaplanowanej trasy, zrobić mały objazd przez znaną górę Ještěd. "Daj spokój Bernd, to tylko 600 dodatkowych metrów przewyższenia i dodatkowe 35 km!" Odmachuję mu z podziękowaniem, bo w planie mamy już 80 km i 870 m przewyższenia, a wszystko ma zostać udokumentowane, sfotografowane i sfilmowane. Ale on nie odpuszcza i tak dołączam do niego po drodze, bo to przecież wspólna trasa blogerska. O tym, jak wyglądała wycieczka na Ještěd i jak duży był to dystans oraz wysokość, można przeczytać w osobnym artykule na blogu "Wspinaczka na Ještěd - szczyt z teoretycznie fantastycznym widokiem".

Trzeba kochać wysokość

Mamy inne zdanie o pierwszych 20 kilometrach naszej podróży, ale według naszego przewodnika są to raczej płaskie drogi dojazdowe prowadzące do właściwej trasy, do której dołączymy jadąc z Chrastavy, mijając Výhledy - najbardziej na południowy zachód wysunięty szczyt Gór Iżerskich. Back on track, jak zawsze powtarzam. W tym przypadku raczej brak tchu, bo stromą trawiastą ścieżką wjeżdżamy na wysokość 550 metrów. Dwóch rowerzystów na gravelach ważących zaledwie 8,5 kg daje radę bez problemu, ja z moim 16-kilogramowym rowerem trekkingowym w zasadzie osiągam swój limit, bo waży on prawie tyle, co oba gravele razem wzięte.

Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury

Celem naszego wyjazdu jest również sprawdzenie trasy pod kątem przejeźdźności i dość szybko rezygnujemy z odcinka biegnącego wzdłuż granicy polsko-czeskiej. Zamiast tego podążamy żwirowymi drogami rolniczymi i pozwalamy, by nasz wzrok sunął po rozległym krajobrazie północnej części Republiki Czeskiej. Po drugiej stronie malowniczej doliny wznosi się Grzbiet Jesztédzki, a wieża telewizyjna na mającym 1012 m szczycie Ještéd sprawia, że nie da się go pomylić z żadnym innym wzniesieniem. Na 27 kilometrze, z najwyższego punktu trasy (620 m), można wybrać się na wycieczkę na Lysý urch o wysokości 642 m. Pomijamy to dzisiaj, ponieważ wieża widokowa jest zamknięta z powodu pandemii. Po krótkim odcinku drogi jedziemy ładną leśną ścieżką prowadzącą nas przez wyłączony z ruchu samochodowego las iglasty, który podczas deszczu ma cudownie odświeżający i ziemisty zapach.

Ogólnie rzecz biorąc trasa, przebiegająca po drogach leśnych i gospodarczych, pozwala w 95 procentach uniknąć odcinków z męczącym i hulaśliwym ruchem drogowym. Niebo przerywa się i daje nam kilka promieni słońca, gdy wyjątkowo podążamy przez chwilę asfaltową, ale jakże piękną aleją lipową, której drzewa nie do końca jeszcze otrząsnęły się ze snu zimowego, a jeszcze bezlistne gałęzie skłaniają się ku ziemi.



Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury

Zostawiamy za sobą dobre 300 metrów wysokości i docieramy do czeskiego Frýdlantu, gdzie podziwiamy piękny zamek Frýdlant wzniesiony w 1014 roku, wdzięcznie górujący nad Lśniącą w stońcu rzeką. Tutaj, u podnóża wzgórza zamkowego, znajduje się ujście rzek Rasnice i Smědá, które płyną szeroką doliną z Gór Łzerskich. Prawie wytraciliśmy uzyskane wcześniej metry przewyższenia i przejeżdżamy rowerami przez leżące na wysokości ok. 295 m n.p.m. małe miasteczko zamieszkiwane przez prawie 8.000 mieszkańców. Region Frýdlantu jest oddzielony przez Góry Łzerskie od pozostałej części Republiki Czeskiej, a strome północne stoki są w maju nadal pokryte śniegiem.



Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury

Historia Frýdlantu

Cała okolica ma bardzo ciekawą i różnorodną historię. Po I wojnie światowej należący do korony austro-węgierskiej Frýdlant przypadł w 1919 r. nowo powstałej Czechosłowacji, aby już w 1938 roku jako część Kraju Sudetów przejść w ręce Niemiec, a po II wojnie światowej stał się ponownie częścią Czechosłowacji. Konsekwencją tego było wywłaszczenie w 1945 r. niemiecko-czeskich mieszkańców i ich wysiedlenie. Zabytkowe i często niszczone budynki wzdłuż trasy są niemyymi świadkami tej burzliwej historii i nie mogą pozbyć się wrażenia, że dwa dni nie wystarczą, by rozumieć ludzi oraz ich historię. Zwłaszcza, że spotkań, które zwykle stanowią główny element moich opowieści, jest na tej wyprawie rowerowej niewiele – z powodu pandemii i ograniczonego czasu.

Dzisiaj towarzyszy nam słońce i deszcz, na przemian z opadami krupy śnieżnej, ale doceniamy te śnieżne ziarna, które się od nas odbijają, podczas gdy deszcz wsiąka w ubranie, jeśli nie mamy na sobie osłony przeciwdeszczowej. A dziś jest jeden z tych dni, kiedy nigdy nie jesteś do końca pewien – założyć kurtkę przeciwdeszczową, czy ją zdjąć?

Wspinamy się na zbocza w okolicach Frýdlantu znajdujące się w północnej, czeskiej części Gór Łzerskich. Jest to specyficzny krajobraz ukształtowany przez lodowiec. Nieco później docieramy do wieży widokowej Rozhledna Frýdlant, której mury ogrzewane są przez piękne popołudniowe słońce. Została zbudowana w 1907 r. przez Antona Dresslera, a jego wspaniały grobowiec znajduje się na cmentarzu zaledwie 300 metrów na południowy zachód od wieży i jest zagrożony wyburzeniem.

Na 46 km, na terenie turystyki pieszej Poustecké Oboře mijamy małe jezioro, w którego taflę odbijają się białe brzozy, często spotykane podczas wycieczki. Jest to gatunek drzewa z charakterystyczną korą, który towarzyszył mi podczas podróży po Europie Wschodniej, wzdłuż Morza Bałtyckiego, przez kraje bałtyckie aż do Finlandii. Na szerokim wzniesieniu zaskakuje nas nieoczekiwany grzmot burzy, a moi nieco szybsi rowerowi koledzy szukają schronienia w małej kapliczce. Ja jadę rowerem w strugach deszczu, a nade mną przemieszczają się ciemne burzowe chmury. Na szczęście na jednym grzmocie burza się kończy, ja również docieram do kaplicy i wspólnie kontynuujemy naszą wyprawę. Przez chmury zaczyna się przebijać się promienie słońca, które tworzą piękną i ciepłą scenę nad polami, lasami i małymi wioskami północnych Czech, ze starymi drewnianymi domami i gospodarstwami.

Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury



Wskazówka: Tuż przed Górami Iżerskimi przekraczamy granicę z Polską i zatrzymujemy się na nocleg w Dworku Saraswati w Pobiednej. Jest to bardzo cicha i położona na uboczu kwatera z 'duszą', otoczona małym parkiem ze starym drzewostanem. Orzechowa balustrada prowadzi nas do naszych pokoi, gdzie przy otwartych oknach ćwierkanie naszych pierzastych przyjaciół jest jedynym dźwiękiem przerywającym ciszę poranka.

Pokonywany w ciągu dnia odcinek trasy to 72 kilometry, z prawie 850 metrami przewyższenia. Jest on dedykowany wysportowanym i kondycyjnie przygotowanym rowerzystom. Trudne podjazdy wymagają wytrzymałości i wytrwałości, ale nagrodą jest wyjątkowy, niepowtarzalny krajobraz Górnych Łużyc i Dolnego Śląska oraz połączenie przyrody z imponującą historią.

Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury

Etap drugi: Pobiedna (PL) do Lwówka Śląskiego (PL)

Dystans: 62 km | przewyższenie: 748 m

Po cudownie spokojnej nocy oraz pożywnym śniadaniu rozpoczynamy drugi dzień naszej wyprawy i mijamy ruiny kościoła protestanckiego w Pobiednej.

Dodatkowa trasa: W bezpośredniej okolicy znajduje się kilka zabytków, na przykład położona na zachodzie wieża Cesarza Wilhelma, pałac Gersdorfów, czy niewielkie wodospady na Czarnym Potoku.

Jedziemy na północ. Tuż za Świeciem mijamy zamek z XIII wieku, który spłonął w 1820 roku i obecnie góruje nad wsią jako ruiny Zamku Świecie. Pierwsze pąki kwiatowe drzew powoli budzą się do życia, pola rzepaku ostrożnie ukazują światu swe żółte barwy, tylko drzewa wiśniowe są już w pełnym rozkwicie. Podczas krótkiej przerwy przy skale widokowej Słupiec, po przejechaniu zaledwie 15 kilometrów, widzimy na horyzoncie częściowo jeszcze ośnieżone góry. Dzisiaj powoli posuwamy się do przodu, po prostu jest zbyt wiele do zobaczenia i sfotografowania!



Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury

Zapory

Na 18 kilometrów docieramy do mającej 8 km długości zapory na Jeziorze Złotnickim, zbudowanej w latach 20. ubiegłego wieku. Przejeżdżamy po bruku zapory zbudowanej z kamienia łamanego i mającej 36 metrów wysokości. Elektrownia z trzema turbinami z 1922 r., o łącznej mocy 4500 kW, pracuje do dziś.

Dodatkowa trasa: Za ledwie 3 kilometry na północny zachód znajduje się Zapora Leśniańska, oddana do użytku w 1905 roku, która jest w stanie dostarczyć do sieci 2,61 MW energii elektrycznej. Za zaporą na Jeziorze Złotnickim jedziemy po kamienistych i poprzetykanych korzeniami ścieżkach, idealnych dla rowerów górskich – MTB, najczęściej wzdłuż zbiornika wodnego i jesteśmy zdumieni, jak wiele samochodów pokonało tę drogę. Zartujemy sobie, jak mogą wyglądać ich amortyzatory i podwozie.

Ze względu na wyzwania techniczne związane z pokonaniem tej trasy, może ona wypaść z naszych dalszych planów. Dla mnie nagrodą był jednak wspaniały widok wzdłuż tamy i ścieżka wyścielona białą kwitnącymi zawilcami.

Rowerzyści uwielbiają trasy wzdłuż rzek i jezior, to jasne! Wolałbym jednak zrezygnować z kilku stromych podjazdów prowadzących po bezdrożach łąkowych ścieżek.

Nasza dzisiejsza trasa często prowadzi po nierównych polnych drogach, które z powodu obfitych opadów deszczu są błotniste i śliskie. Opony przedzierają się przez głębokie kałuże, a my pozostajemy w ekscytującej niepewności, czy uda nam się przez nie przejechać bez nawiązywania przez nasze buty bliższej znajomości z brązową breją i uniknąć utknięcia na niewidocznym w wodzie kamieniu. Nawierzchnia zmienia się przy podjazdach i zjazdach w pagórkowatym krajobrazie w grube, kamieniste drogi gospodarcze, szczególnej koncentracji wymaga jazda w dół. Na horyzoncie, w zamgleniu widoczny jest ośnieżony szczyt Śnieżki, który z wysokością 1603 m jest najwyższym wzniesieniem Karkonoszy. Wiatr się uspokoił, niebo jest błękitne, a temperatura wynosi 7 stopni Celsjusza. Ciepłe promienie majowego słońca i małe białe chmurki dają nam więcej przyjemności niż opady krupy śnieżnej, zimny deszcz i porywisty wiatr z poprzedniego dnia.

Lwówek Śląski

Strome podjazdy kończą się za ledwie 20 km przed naszym celem, więc toczymy się spokojnie przez lasy i łąki, mijamy kilka zniszczonych budynków z typowym urokiem wielu małych, podupadłych miejscowości w Czechach i Polsce, by w końcu dotrzeć do imponujących skał piaskowcowych Szwajcarii Lwóweckiej na południe od Lwówka Śląskiego.

Nocując w Lwówku Śląskim można przejść trasę turystyczną o długości niespełna siedmiu kilometrów, prowadzącą od centrum miasta przez formację piaskowca i wiodącą z powrotem na rynek. Lwówek Śląski warto odwiedzić nie tylko dla Szwajcarii Lwóweckiej. Oferuje on interesujące i relaksujące miejsca, do których należą: zabytkowy rynek, basen odkryty oraz rzeka Bóbr – przepływająca na zachód od miasta i przez imponujący jaz Elektrowni Wodnej Rakowice wpływająca do dużego Jeziora Rakowickiego. Dla tych, którzy wciąż nie mają dość ruchu – znajduje się tu nawet piaszczysta plaża z możliwością popływania na wakeboardzie.

Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury

A jeśli ktoś, tak jak ja, nie ma jeszcze dość zamków, powinien zajrzeć do położonego na wschód od miasta zamku w Płakowicach, jednej z najważniejszych renesansowych rezydencji na Śląsku lub odpocząć w ogrodzie pałacu w Brunowie, który znajduje się na północ od Lwówka Śląskiego, gdzie można zatrzymać się w eleganckim hotelu za rozsądną cenę.

Nasza droga prowadzi z pałacu w Brunowie z powrotem do Lwówka Śląskiego, gdzie na rynku kończy się nasza dwudniowa wyprawa.



Dystans dzienny to 62 kilometry i prawie 748 metrów przewyższenia. Różnica wysokości na tym etapie jest mniej wymagająca i bardziej rozłożona niż pierwszego dnia, drogi są nadal terenowe, kamieniste i poprzetykane korzeniami, ale dzisiejsze atrakcje cieszą oko i duszę oraz dają możliwość odpoczynku.

Nadzwyczajne!

Górne Łużyce – kraina cudów natury

Podsumowanie

Szutrowa trasa gravelowa z Żytawy do Lwówka Śląskiego ma charakter sportowy. Kto chce się wyżyć i szuka dobrych podjazdów z szybkimi zjazdami po nierównych ścieżkach, to jest miejsce właśnie dla niego.

Ciężki bagaż utrudnia podjazdy, a przy błotnistych podjazdach polecam opony o szerokość od 42 mm lub więcej, z dobrym bieżnikiem. Zwykle przejazd jest też możliwy na rowerze trekkingowym, ale lekki jak piórko rower gravelowy lub rower górski są dużym ułatwieniem, o czym sam mogłem się przekonać. Alternatywnie rowerzyści mogą korzystać z dróg rowerowych i dróg gospodarczych, z lepszym podłożem i bardziej umiarkowanymi profilami wysokościowymi. Kto chce poznawać otoczenie w spokoju i poznać więcej atrakcji oraz robić dłuższe przerwy, powinien zaplanować dodatkowy dzień. Sam Lwówek Śląski i jego otoczenie są warte całodziennego pobytu.

I jak to się mówi podczas rowerowych wypraw turystycznych:

"Droga jest celem, a w spokoju tkwi siła!".

